

## JÓZEF KOT

ur. 1920; Kąkolewnica



Miejsce i czas wydarzeń	Międzyrzec Podlaski, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Międzyrzec Podlaski, dwudziestolecie międzywojenne, szewcy, chałupnicy, jarmarki

### Szewcy w Międzyrzeczu Podlaskim

My, rzemieślnicy, robiliśmy buty, a ci właściciele, mistrzowie jeździli po jarmarkach. Żydów – szewców też było wielu, bo wszystko ręcznie się robiło, a tylu ludzi trzeba było ubrać, obuć; dzisiaj maszyny to robią, a przedtem wszystko ręcznie się robiło. Duk miał dużo chałupników, starszych ludzi, oprócz nas czterech. Z początku, jak przyszedłem na ucznia, brałem worek na plecy – mistrz naładował tam 10 par czy ile, nakreślił wszystko na skórze. Nie było gumy, jak teraz, i to wszystko się nosiło do tego chałupnika i ten chałupnik przez tydzień to sobie robił – a później się szło i zabierało od niego, a wszystko w worku się nosiło na plecach.

A on to po jarmarkach jeździł. Zawsze w niedzielę wyjeżdżali do Wisznic, po obiedzie, tak koło godziny drugiej, bo było daleko, 60 kilometrów, przez noc musieli koniem przejechać. Później z Wisznic do Janowa Podlaskiego, z Janowa do Piszczaca, a z Piszczaca do Międzyrzeca. Cztery dni w tygodniu jechał konikiem i wozem, jeszcze takim wozem na żelaznych kołach. Było ich trzech czy czterech tych bogatszych, składali się i furman ich wiozł. Całą noc jechali do Wisznic, handlowali, drugą noc jechali z Wisznic do Janowa i w Janowie sprzedawali buty, później z Janowa i tak dalej. Do godziny dwunastej, pierwszej, drugiej najwyżej sprzedawali i jarmark się kończył, jarmarki były co dwa tygodnie i co dwa tygodnie jeździł.

Nie miał sklepu, tylko na jarmarki jeździł. Jak ktoś przyszedł do warsztatu coś kupić, to sprzedał, jak miał. Wszystko w domu trzymał, a mieszkał na ulicy Ruty – Piłsudskiego teraz – a tutaj tylko produkowaliśmy. W czwartek na targu, gdzie teraz jest ten skwerek, zawsze handlowali. Zjeżdżali wszyscy kupcy i z Siedlec, i z Kałuszyna.

Poza Dukiem był na przykład Biata, Zasadziński, Sobczyński, taka kobieta była, Zajmówna się nazywała. Jeździli po jarmarkach, mieli warsztaty swoje. Polaków było tych czterech, a Żydów było masa, pół tego rynku zastawiali. Pamiętam ich, ale jak oni się nazywali, teraz nie umiem powiedzieć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-07-16, Międzyrzec Podlaski
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Monika Śliwińska, Elżbieta ZAsempa
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"